

KTO SIĘ BOI LUCYFERA? KOŚCIÓŁ JAKO POLE BITWY ROSYJSKIEJ DEZINFORMACJI

Rosjanie sięgają po nieśmiertelnego „straszaka” – Lucyfera. Demon zła, straszy w rosyjskiej dezinformacji, a religia staje się elementem walki tak samo silnymi jak aspekty historyczne czy polityczne – wynika z najnowszej analizy prokremlowskiej dezinformacji przygotowanej przez EUvsDisinfo. Nie obyła się oczywiście bez dodania „szczypty” Sorosa i LGBT oraz tajnej operacji CIA.

„Zachód stosuje religię jako broń” - czy aby na pewno?

Rosyjska dezinformacja skupia się na atakowaniu religii. Prokremlowskie media stale gwałtownie atakują Cerkiew Prawosławna Ukrainy, która w wyniku porozumienia Soboru z grudnia 2018 roku, oddzieliła się spod władzy rosyjskich hierarchów. Oczywiście nowo powstała Cerkiew nie została uznana przez Moskwę za osobny religijny byt.

Wykorzystanie religii do celów politycznych jako narzędzia było elementem, które już podczas II wojny światowej zastosował Stalin. KGB infiltrowało Cerkiew, aby uczynić ją w pełni posłuszną politycznym decydom. Zadaniem religijnych hierarchów było wykorzystanie rosyjskiego nacjonalizmu jako wzmocnienia moralności narodu i wciąż odgrywa potężną rolę w politycznych rękach.

Jednak nie tylko religijnie skonfliktowana Ukraina jest celem ataków na tle wyznaniowym. Zdaniem prokremlowskich mediów, Europa już dawno straciła swoje chrześcijańskie korzenie a za pośrednictwem NATO dąży do zniszczenia również Kościoła Prawosławnego. Nie powinien dziwić również atak na Żydów, którzy zdaniem rosyjskiej dezinformacji dążą do eksterminacji wszystkich nie-Żydów.

Religijne trzymanie „w ryzach” społeczeństwa czyli Ukraiński Kościół jako pole bitwy.

Kreml wkłada dużo wysiłku, aby dotrzeć do rosyjskiej diaspory za granicą i tutaj również atrakcyjnym kanałem jest dla nich Kościół Prawosławny. Dlatego też ustanowienie na Ukrainie swojej własnej Cerkwi podważyła zdolność Kremla do wywierania wpływu z wykorzystaniem tego kanału. Konflikt ten, nie posiada żadnego podłoża ideologicznego – nie jest związany z podejściem do problematycznych kwestii aborcji, małżeństw homoseksualnych czy doktryn, dogmatów czy teologii. Problemem z punktu widzenia obu państw było czy Cerkiew na Ukrainie powinna mieć swoją siedzibę w Moskwie czy Kijowie i być zależna od moskiewskich hierarchów. A tu sprawa jest jasna – Rosjanie twierdzą, że nie.

Dlatego też przypuszczono atak na niedawno utworzony niezależny byt. Siergiej Ławrow wielokrotnie publicznie określał Cerkiew Ukraińską „amerykańską prowokacją” czy „frontalnym atakiem na prawosławie”. Wg. rosyjskiego ministra Stany Zjednoczone stale próbują wywierać wpływ na kościoły prawosławne, jednak jak dotychczas bez powodzenia. Wtórują mu prokremlowskie media opisując rozdział Cerkwi jako atak „kulturowych marksistów” na harmonijne życie społeczeństwa, których

celem są nieśmiertelne „straszaki” - patologie społeczne w szczególności te o podłożu seksualnym, dokładnie te same, które w ich opinii „dokonały spustoszenia” w społeczeństwach zachodnich. Nieśmiertelnie dryluje również hasło o próbie narzucenia Ukrainie ideologii LGTB.

Oddzielenie się Cerkwi to w opinii rosyjskich mediów nic innego jak operacja CIA oraz dzieło Antychrysta, czyli Georga Sorosa. Krem dobiera podział jako akt agresji przeciwko interesom Rosji, która jest pielęgnowana przez prokremlowską narrację o Ukrainie i społeczeństwie ukraińskim jako części narodu rosyjskiego.

Wygląda na to, że Kreml zamienia Kościół Prawosławny w pole bitwy – czytamy jako podsumowanie w analizie EUvsDisinfo.

Czytaj też: [Homoseksualiści z Litwy ingerowali w polskie wybory? Nowe wątki dezinformacji Kremla](#)